Przegląd Kościelny

Nr. 20. Poznań, 11 Listopada 1886. Rok VIII.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicy i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane

Małżeństwa mieszane.

I. 1. Małżeństwa mieszane, to prawdziwa klęska i nieszczęście dla Kościoła i jego wyznawców. A tak się mnożą one straszliwie dzisiaj i u nas, wskutek nieszczęsnych wędrówek naszego ludu i jego ciągłego stykania się z innowiercami, że już i chłopek polski zrzuca chętnie sukmanę swoją, przebiera się w pana i szuka sobie żony nie już w rodzinnéj wiosce swojéj, ale w miastach Brandenburgii i Pomeranii i tam ginie zupełnie i bezpowrotnie dla swéj wiary i swego obyczaju. Żona śmieje się z jego krzyża, więc się nie żegna; przedrzeźnia jego klękanie, więc nie klęka; szydzi z jego szkaplerza, więc zdziera go z piersi, a w piątki i soboty umyślnie mięso podaje, aby zabić w nim pociąg do katolickich zwyczajów i obrzędów. I tak zwolna zamiera w nim poczucie katolickie, aż w końcu zapomina zupełnie, czem był i staje się nihilistą pod względem religijnym. Bo i jakżeż inaczéj być może przy ciągłem obcowaniu, wspólności pożycia katolika z innowiercami? To już raj sam smutny do tego podaje komentarz. Ewa wdała się w rozmowę z szatanem i straciła wiarę a serce jéj odwróciło się od Boga; zwróciła się do Adama i kiedy mówić zaczęła, przywiodła męża do grzechu (św. Anzelm). I tak było in statu justitiae originalis. A nie miałyżby te niebezpieczeństwa być większe in natura lapsa, gdzie „zmysł i myśl serca człowieczego skłonne są do złego od młodzieństwa“ (I Moj. 8, 21)? Cóż bo się to stało, kiedy synowie Boży (pobożni potomkowie Seta) widzieli córki ludzkie (zepsutych potomków Kaina) i żony sobie z nich wzięli?.. „Ziemia była zepsuta przed Bogiem i nieprawością napełniona“ (I Moj. 6). I przyszedł potop za karę. Ale ten potop nie zniósł niebezpieczeństwa, bo upadła natura ludzka zachowała jeszcze zawsze swą słabość i skłonność do grzechu. Dla tego zakazał Bóg Izraelitom brać żony z córek niewiernych, „aby ich nie przywodzili do bałwochwalstwa“ (II Moj. 34, 16).

Jozue przestrzegał lud przed związkami małżeńskiemi i przed przyjacielskiemi związkami z poganami. A jak słuszne były te zakazy i przestrogi, pokazuje się z księgi Sędziów (III, 5), gdzie czytamy: „a tak synowie Izraelowi mieszkali w pośrodku Chananejczyka i Heteiczyka, i Amorrejczyka, i Pherezejczyka, i Hewejczyka, i Jebuzejczyka: i pojmowali córki ich za żony, i sami córki swe synom ich dawali, i służyli bogom ich. I czynili złe przed oczyma Pańskiemi, i zapamiętali Boga swego, służąc Baalim i Astarot.“ Ezaw, syn Izaaka, pojął przeciw woli rodziców swoich dwie żony z bałwochwalczego ludu, „które obie obraziły serce Izaaka i Rebeki“ (I Moj. 26, 34, 35). Jakiż wpływ dopiero musiały one wywrzeć na serce Ezawa!

Niebezpieczeństwo więc nieuniknionego zgorszenia było przyczyną zakazu Bożego i upomnień surowych, których posłańcy Boży nie szczędzili wiernemu ludowi. A to niebezpieczeństwo było tem większe, im silniejszy i potężniejszy był naród bałwochwalczy, z którym Izrael zawierał związki przyjazne i z którego synowie jego brali sobie żony; bo potęga nietylko podnosi ducha zgorszenia, ale wspiera go także w jego zamiarach, ułatwia przyjęcie błędnych zasad, o tyle że zgorszony nie potrzebuje się już lękać ze zewnątrz tyle napaści, ale owszem może się spodziewać jakiegoś odznaczenia i korzyści. Ileż to i dziś w potężnych państwach spływa względów i względzików na tych katolików, co względy religijne na drugie lub ostatnie dopiero spychają miejsce!

Ale pominąwszy te zewnętrzne stósunki, same już związki wykazują na Salomonie, potężnym i mądrym królu, dobitnie niebezpieczeństwo, jakie w nich jest zamknięte. „A gdy już był stary, skażone jest serce jego przez niewiasty, że się puścił za bogi cudzymi“, mówi Pismo św. (III Król. 11). I podaje Pismo św. przyczynę tego: „a król Salomon rozmiłował się niewiast cudzego rodu mnogich.“ „Czy można wierzyć, mówi Augustyn św., że Salomon, mąż takiéj mądrości, mógł sobie wystawiać, że cześć bogów na co się przyda? Zaiste nie! Ale nie umiał on oprzeć się przywiązaniu do niewiast swoich, które go skłoniły do takiego złego. A więc aby nie zranić złośliwéj miłości, któréj oddał całe swe serce, uczynił on to, o czem dobrze wiedział, że się tego czynić nie godzi.“

Z tego wszystkiego więc widać, że zakaz boski nie zawięzywania stósunków przyjaznych a tem mniéj związków małżeńskich z niewiernymi wydany Izraelowi, nie był tylko lex caeremonialis, któreby było straciło znaczenie swoje w nowym zakonie, ale owszem przeszło ono do nowego zakonu jako wypływające z naturalnego boskiego prawa. To sam Zbawiciel powiedział: „non veni solvere legem, sed adimplere“ (Mat. 5, 7).

Czyżby odrodzonemu przez zasługi Jezusa chrześciaństwu nie potrzeba się już lękać z téj strony niebezpieczeństwa? Ostrzega przed niem wyraźnie Sobór Trydencki, kiedy mówi w ses. 5: „Manere in baptizatis concupiscentiam vel fomitem, haec s. synodus fatetur et sentit, quae cum *ad agonem* relicta sit, nocere non consentientibus, sed viriliter per Jesu Christi gratiam repugnantibus non valet; quinimo qui *legitime certaverit*, coronabitur... sed quia ex peccato est et *ad peccatum inclinat*.“ I chrześcianin tedy wskazany jest na walkę, może błądzić pod względem wiary i pod względem moralności; dla tego i do niego odnosi się upomnienie Zbawiciela: vigilate et orate. Si oculus tuus scandalizat te, erue eum etc. Attendite a falsis prophetis. Cavete a fermento pharisaeorum.

Jeżeli pod każdym względem te niebezpieczeństwa są wielkie dla chrześcianina, to o ileż większe być muszą w najściślejszym związku, jakim jest małżeńskie połączenie, jeżeli ten związek nie polega na wspólności wiary i świętych obyczajów. Nolite jugum ducere cum infidelibus, pisze dla tego Apostół do chrześcian w Koryncie, quae enim participatio justitiae cum iniquitate? Aut quae societas luci ad tenebras? Quae autem conventio Christi ad Be-

lial? (II Kor. 6). Niewierny albo heretyk nie trwa w Kościele, a więc i nie w prawdzie i nie z Chrystusem; bo Chrystus, prawda jedyna jest tylko w Kościele. A kto nie jest z Chrystusem, ten jest przeciw niemu, jest Antychrystem: „qui non est mecum, contra me est; et qui non colligit mecum, dispergit“ (Łuk. 11, 23). Jakże przykre tedy położenie prawowiernego, który z przeciwnikiem Chrystusa żyć musi w najściślejszem połączeniu! Ile potrzeba natężenia, ofiar, aby się utrzymać na stanowisku Kościoła! Pomiędzy takimi małżonkami albo istnieje miłość albo nie istnieje. Jeżeli nie ma miłości, albo jest miłość tylko cielesna, to stósunek ten już sam w sobie jest niechrześciański i grzeszny, o jakim mówił Rafał do Tobiasza (6, 17); jeżeli jest miłość płynąca z zobopólnego szacunku, to jakaż trudność dla strony katolickiéj, uchronić się zupełnie od zasad, zapatrywań niekościelnych! Wszakże to właściwością jest naturalnéj miłości, że chętnie podoba się ukochanemu, że chce być drugiem „ja“ jego i wszystko w ukochanym ceni i podnosi z upodobaniem.

Miłość nadprzyrodzona dodaje wprawdzie siły do oporu, „fortis est ut mors dilectio“, ale mimo to jakże często sprawdza się słowo Pisma św.: „mulierem (v. virum) fortem quis inveniet? procul et de ultimis finibus pretium ejus.“ A nawet i w tym szczęśliwym przypadku, gdzie strona katolicka Boga więcéj kocha aniżeli siebie i stronę akatolicką, może się sprawdzić słowo Zbawiciela: „mniemacie abych przyszedł dawać pokój na ziemię? Nie, mówię wam: ale rozłączenie.“ Ogień miłości ze strony katolickiéj może wzniecić ogień przeciwieństwa, oporu po drugiéj stronie. Prawdziwie chrześciańsko-katolicki sposób myśli i działania ma w sobie coś karcącego i porusza umysły, które się nie pozwalają karać i poprawiać; przy nim przeciwne usposobienie porywa się aż do nienawiści, która zamyka serce i oczy nawet na stósunki przyjaźni i pokrewieństwa. W obec tego usposobienia czuje się człowiek nieraz do żywego dotkniętym w całéj osobistości swojéj, w tem, co kocha wewnętrznie. Jeżeli tedy obie strony zapalają się wewnętrznie do swéj religii, natenczas obie będą występowały przy każdéj sposobności do walki zaciętéj w obronie tego, co każdéj jest najdroższem. Jeżeli znów jedna strona jest gorąca, druga obojętna na sprawy religijne, to i wtenczas bez walki się nie obejdzie; a jeżeli obie są obojętne, zaginą obie niechybnie. Miłość małżeńska ma być charitas „de corde puro, et conscientia bona, et fide non ficta“ (I Tym. 1, 5). „Quomodo de corde puro, pyta się Pap. Gelazy, si haereticorum fuerit participatione polluta? Quomodo conscientia bona, si malorum fuerit confusione permixta? Quomodo fide non ficta, si fuerit mixta cum perfidis?“ A św. Chryzostom: „Quid enim utilitatis habet lutei corporis conjunctio nisi conjungamur et Spiritu? Quid confert terrena cognatio, si in coelo simus alieni?“ Apostół zaś mówi o żonach: „a jeśli się czego chcą nauczyć, niechże doma swych mężów pytają“ (I Kor. 14, 35). Przypuszcza tu on widocznie tożsamość wiary, a cóż, kiedy w domu różnica jest pod względem wiary? „Vae soli“, woła Ekklezyastyk. Jakże tedy nieszczęsny jest krok tego, który takie zawiera małżeństwo. Nieszczęsny dla każdéj ze stron, stokroć nieszczęśniejszy dla dzieci.

2. Prawo już przyrodzone żąda od rodziców, aby tak wychowali wszystkie dzieci, iżby im i na czas i na wieczność zapewnili szczęście. Rodziców przeciw temu grzeszących piętnuje jako okrutników i morderców. Nie rodzicami, lecz mordercami jesteście, woła św. Bernard do nich, jeżeli nie dajecie wychowania dzieciom waszym. Wychowanie zaś nie może być dobre, prawdziwe, jeżeli nie jest wyłącznie katolickie. „Educate illos, pisze Apostół do chrześcian w Efezie, in disciplina et correptione Domini“, — nakazuje więc, a nakaz to jest ścisły i surowy. W karności i w grozie Pańskiéj mają rodzice wychowywać dzieci, to jest w duchu Chrystusa, wedle zasad ewangelii, nauki Jezusa, na podstawie wiary i w duchu Kościoła. Oboje, i ojciec i matka wspólnie mają wychowywać dzieci, wpływać na nie jak jedno serce, jedna dusza, jedno drugie wspierając, podtrzymując. Jak oboje wspólnie byli narzędziami w rękach Boga, że dziecko na świat przyszło, tak oboje mają być narzędziami w rękach Boga, aby się dziecko odrodziło do życia wiecznego, zachowało wiarę i czystość obyczajów, było żywym członkiem Jezusa aż do końca i spełniło w Jezusie życia zadanie. Takie jest znaczenie onego educate. Jeżeli zaś to wychowanie ma być skuteczne, natenczas potrzeba dziecku obok nauki i kary rozsądnéj, budującego przykładu ze strony rodziców. Wzorem najpiękniejszym jest tu sam Zbawiciel. O nim mówi Pismo św.: „coepit Jesus facere et docere.“ A sam mówi o sobie: exemplum dedi vobis — luceat lux vestra coram hominibus... Qui fecerit et docuerit, hic magnus vocabitur in regno coelorum. Rodzice muszą odzywać się do dzieci z Pawłem św.: „imitatores mei estote, sicut et ego Christi...“ Przykłady są silniejsze aniżeli słowa; lepiéj uczy się uczynkami aniżeli słowami, powiedział św. Leon; słowa nie poparte czynami rozwieją się, mówi Tertulian. Verba movent, exempla trahunt.

Jak sami zaś dobrym przykładem dzieciom swym przyświecać powinni, tak mają obowiązek też niemniéj oddalać od dzieci wszelki zły przykład i wszelkie niebezpieczeństwo idące ze strony innych. „Modicum fermentum totam massam corrumpit.“ Dla tego upomina też Zbawiciel: „Attendite a falsis prophetis — cavete a fermento pharisaeorum. Secundum opera vero eorum nolite facere.“ O każdym ojcu rodziny powinno się mówić: „i uwierzył on i cały dom jego.“

Że naprożno budują dom ci, którzy bez Pana go budują, i ponieważ Zbawiciel sam zaręczył: sine me nihil potestis facere, — więc i wychowanie bez Bożéj pomocy jest nikłe i udać się nie może. Rodzice powinni wspólnie i z dziećmi polecać Bogu sprawę wychowania i gorąco się modlić o tę łaskę, szukać téj łaski w Sakramentach św., bo jeżeli katechizm rzymski mówi o całym Kościele: „totum christianum aedificium firmissimo quidem lapidis angularis fundamento innititur: verum, nisi verbi Dei praedicatione et Sacramentorum usu undique fulciatur, magnopere verendum est, ne magna ex parte labefactum concidat“, to niebezpieczeństwo zagraża niejednéj rodzinie.

Tak więc wszystkiego potrzeba w rodzinie szczerze katolickiéj i chociaż jest to wszystko, nie zawsze jeszcze udaje się tam wychowanie dzieci; jakichże tedy owoców spodziewać się w rodzinie, w któréj rodzice nie do jednéj przyznają się religii i dla tego w najgłówniejszéj zasadzie wszelkiego wychowania się rozchodzą? I chociaż istnieje tam i układ pod przysięgą zawarty, że wszystkie dzieci mają być wychowane w religii katolickiéj, i strona akatolicka szczerą okazuje wolą dochowania danego przyrzeczenia, to jednak wychowanie jest już z góry połowiczne, cierpiane tylko poniekąd, bo tylko strona katolicka w ogóle niem się zajmuje; nie ma tam wspólnego działania ze strony rodziców. — Jak Duch św. upomina obojga rodziców, aby wychowywali dzieci w nauce i karności, tak upomina każde z dzieci, aby obojga rodziców słuchało: „Słuchaj synu mój ćwiczenia ojca twego, a nie opuszczaj zakonu matki twojéj, aby była przydana łaska głowie twojéj, a łańcuch szyi twojéj“ (Przyp. 1, 8, 9). Cóż z tem począć w obec dzieci z mieszanego małżeństwa? Ojciec akatolicki lub akatolicka matka, czy się zajmie religijnem wychowaniem dzieci, czy też się nie zajmie, nie wiele czego dokona. Bo jakżeby mogła ze skutkiem akatolicka strona uczyć dzieci tego z religii, w co sama nie wierzy, albo czego nie umie, nakłaniać dzieci do praktyk religijnych, których sama nie

spełnia? Czyżby nie okazała się w tym razie dzieciom raczéj obłudnikiem, nie straciła w obec nich na szacunku, albo wreszcie czyby nie przyzwyczaiła może dzieci do uważania religii za coś zewnętrznego, za jakiś zbiór form bez ducha? Gdyby zaś strona akatolicka wcale o religią się nie troszczyła: czy podobna przypuścić, aby umiała powstrzymać się zawsze ze zdaniem antykatolickiem, aby umiała zawsze zakryć starannie zdanie swoje o religii i jéj praktykach? Ex abundantia cordis os loquitur.

Jeżeli w domu są książki i pisma akatolickie, czy podobna ukryć je zawsze przed dziećmi? Czy będzie miała strona katolicka zawsze tylko odwagę do usuwania takich książek z pod rąk dziecięcych i zakazywania ich czytania?

Strona akatolicka ma krewnych i znajomych należących do tego samego wyznania, odwiedza ich i przyjmuje ich odwiedziny. I prowadzą się wtenczas rozmowy o najróżniejszych sprawach i o sprawach religijnych, i wypowiadają się zdania najróżniejsze, i antykatolickie, zbyt często w obecności dzieci, a to czyż może pozostać bez wpływu na dziecko? Ojciec lub matka są przeciwnego zdania, powie nieraz dziecko, słuchając nauki o prawdach wiary, praktykach religijnych. Bo chociażby i strona katolicka była zawsze przy takich rozmowach, niepodobna jéj w każdéj chwili wystąpić od razu ze stanowczą obroną nauki katolickiéj.

Dziecko nie widzi, aby ojciec akatolik lub matka klękali do pacierza, chodzili w niedziele na Mszą św., spowiadali się — i to nie może pozostać bez wpływu na nie. A jeżeli jeszcze strona akatolicka ma dar szczególniejszy pociągania dzieci do siebie, zdobywania sobie szczególniejszego ich zaufania, to przykuwa je do serca od pierwszéj chwili, pociąga za sobą, że wszystkie jéj czyny uważają za coś doskonałego i chętnie je naśladują. Dzieje się to szczególniéj ze strony matki, bo matrimonium od mater, jak mówi katechizm rzymski, „quia prolem concipere, parere, *educare* matris munus est.“

Strona katolicka poucza dzieci, że Kościół katolicki jedynie prowadzi do zbawienia, mówi o przykazaniach kościelnych itd.; dzieci poczynają się zastanawiać, porównywać, wnioski wyciągać, i cóż, kiedy widzą ojca lub matkę w zupełnem przeciwieństwie do nauki katolickiego Kościoła? kiedy widzą, że ojciec lub matka należą do wyznania, które Kościół katolicki potępia? Jakież tu położenie dziecka, jakie jego uczucia? Z jednéj strony stawa przed jego duszą Kościół katolicki z nauką i przykazaniami, z drugiéj strony ojciec lub matka w zupełnem z tem wszystkiem przeciwieństwie! Czy przylgną od razu w takiem położeniu do Kościoła katolickiego, czy potępią zasady antykatolickie ojca lub matki? I biedne w młodości najpierwszéj ujrzą się wskazane na walkę. Jakaż trudność dla dziecka, — większa jeszcze dla strony katolickiéj. Czy będzie umiała zawsze wszystko wytłomaczyć dziecku, czy będzie miała dość zręczności i siły, aby pominęła wszystkie względy i dziecku zawsze jasną wypowiedziała prawdę, mianowicie wtenczas, kiedy dziecko więcéj się skłania do strony akatolickiéj? W każdym razie droga to otwarta dla dziecka do indyferentyzmu religijnego. Quo semel est imbuta recens servabit odorem testa diu. A Pismo św. mówi: „Proverbium est: adolescens juxta viam suam, etiam cum senuerit, non recedet ab ea“ (Prov. 22, 6). „W młodości kształcą się obyczaje starca“, powiedział św. Chryzostom.

Św. Wacław był zrodzony z mieszanego małżeństwa. Ojciec Wratysław był chrześcianinem i wzorem we wszystkich cnotach chrześciańskich; matka Drahomira oddana pogaństwu i występkom. Wacław został już w młodości oddany na wychowanie babce pobożnéj Ludomile; Drahomira wychowała drugiego syna Bolesława. Jaki wychowaniec, takie wychowanie i jego owoce: Wacław został świętym, Bolesław bratobójcą.

Z antykatolickiego sposobu życia ojca lub matki tworzy sobie dziecko w rychle już obraz w duszy, a kiedy przychodzi do rozpoznania i rozpoczyna zastanawiać się nad nauką katolickiego Kościoła i uczyć się prawd jego, wtenczas i ów obraz przesuwa się w duszy, a dziecko widzi naraz kontrast między obrazem w latach dziecięcych pochwyconym a nauką teraz podaną. W duszy budzi się uczucie czci dziecięcéj, — dziecko zwraca szczególniejszą uwagę na ojca, matkę, a tu przedstawiają mu ich religią jako błędną; uczucie politowania budzi się w duszy i zniewala do stawiania pytań w tym względzie samemuż ojcu, matce, a tymczasem w duszy dziecka pali się żar jakiejś niepewności, tortury i katusze przechodzi. W tym procesie mieszają się budzące się namiętności i odgrywają nieraz rolę zręcznego adwokata na rzecz strony akatolickiéj i jéj wyznania. I przedstawia się znów to wyznanie jako rozumne, bo wygodniejsze, schlebiające namiętnościom, a już i dla tego godziwe, boć to jest wyznanie ojca, matki. Do tego przychodzą z latami inne jeszcze stósunki i względy: pokrewieństwo, znajomości, przyjaźni z akatolikami w domu przebywającymi, a wszystko to zdolne coraz bardziéj osłabić, a w końcu i zabić w rodzinie element katolicki. Jeżeli podług Apostoła modicum fermentum totam massam corrumpit, to czegoż tedy nie dokona magna quantitas fermenti?

Trującą siłę złego przykładu znali dobrze prześladowcy Kościoła w pierwszych wiekach chrześciaństwa, kiedy oddawali wyznawców bohaterskich ludziom zepsutym, których przewrotność znali, aby sztuczkami różnemi odwodzili ich od Kościoła. Przykład, zachęta, przedstawienie, czasem i pogarda, zwolna rzucane dziecku przed oczy, mogą je łatwo odtrącić od Kościoła; a czego się spodziewać, jeżeli rychło umrze strona katolicka, a dziecko idzie na wychowanie do akatolickich krewnych? Chociażby tu i pro foro externo zostało się przy Kościele katolickim, zagraża mu niechybnie indyferentyzm.

Nawet przyrzeczenie strony akatolickiéj, że wszystkie dzieci mają być wychowane w wierze katolickiéj, zamyka w sobie religijny indyferentyzm, chociaż ma ono służyć za środek do usunięcia niebezpieczeństw. Jakże łatwo może to wywołać w dziecku przypuszczenie, że, sądząc po rodzicach, w każdéj religii można znaleźć zbawienie. W przeciwnym razie może dziecko powiedzieć sobie, że ojciec lub matka muszą co najmniéj nie mieć słuszności, albo oboje mogą być w błędzie.

Strona katolicka może słuszną mieć obawę, czy nie do niéj stósują się słowa Psalmisty (105): „I pomieszali się z pogany, i nauczyli się uczynków ich: i służyli rycinom ich: i stało się im na upad. I ofiarowali syny swoje i córki swoje czartom.“

Symultanne szkoły, gimnazya uważają katolicy za zgubne i nieszczęsne, i słusznie: bo w nich zaszczepia się indyferentyzm religijny. Ile to ofiar składają katolicy w Belgii, Irlandyi, Francyi, Ameryce, aby mieć katolickie szkoły, uniwersytety? Mieszane małżeństwa są jakby symultannemi szkołami, bo tam dziecko ma zawsze przed oczyma od najpierwszych dni życia ideał mieszany, który silną być może podwaliną późniejszego indyferentyzmu. Może li ślepy ślepego prowadzić? pyta się Duch św., i słusznie. „Nie jest uczeń nad mistrza“, powiedział Zbawiciel. Mieszane małżeństwa i szkoły symultanne pracują zgodnie ze sobą, idą ze sobą ręka w rękę.

Kościół katolicki ostrzega z taką troskliwością, energią, przed złemi pismami, książkami, nietylko heretyckiemi ale i racyonalistycznemi, indyferentnemi — i słusznie. Ale rodzice w mieszanem małżeństwie są również księgą i to nie martwą, lecz żywą dla dzieci, w któréj rozczytują się one dni całe, miesiące i lata, i to książką prawie jedyną.

I cóż w niéj czytają? Coś trochę katolickiego, trochę znów akatolickiego, a więc mieszaninę jakąś, a w gruncie rzeczy czerpią z niéj indyferentyzm.

Kościoły symultanne są czemś bardzo dziwacznem, są jakimś potworkiem; nieprzyjemne budzą uczucie w tych, którzy je odwiedzają. Ecclesia domestica ma być każda rodzina chrześciańska, jak tego się domaga Apostół narodów i dla tego woła św. Chryzostom, tłomacząc te słowa: „Wyście apostołami waszéj rodziny, Apostół nazywa ją ecclesia domestica, którą wy rządzić i pouczać macie“; ale ta ecclesia domestica w mieszanem małżeństwie jest pełna sprzeczności w zewnętrznym przynajmniéj sposobie życia, jest dla tego jakby symultannym kościołem dla dzieci. Cóż powiedzieć o rodzinie, w któréj ojciec i matka rozchodzą się w najżywotniejszych, bo religijnych interesach? W takim domu jest iście pole rozległe, na którem książę świata sieje zielsko między pszenicę w czasie, kiedy ludzie śpią.

Z jakiéj więc bądź strony przypatrzymy się mieszanemu małżeństwu, choćby ono było zagwarantowane i odpowiedniemi i wystarczającemi przyrzeczeniami, to pewna, że, co najmniéj, indyferentyzmowi religijnemu toruje ono drogę. Każde drzewo rodzi owoce w swoim rodzaju. „Wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo, owoce złe rodzi“, a więc drzewo mieszane, na pół dobre i na pół złe rodzi owoce mieszane, a więc jakby potworne. Ojciec i matka są jakby pniem rodziny; jeżeli ten pień w połowie jest katolicki, w połowie zaś akatolicki, jakichże tam spodziewać się owoców?

Otoczenie domowe wywiera wpływ nieprzeparty na dziecko. „W duszy, myśli, nosi dziecko ojca i matkę“, powiedział Salwian; a w II ks. Ezdrasza (13, 23, 24) czytamy: „ale i onych dni ujrzałem Żydy pojmujące żony Azotki, Amonitki i Moabitki. A synowie ich napoły po azotsku mówili, i nie umieli mówić po żydowsku, i mówili według języka narodu i narodu.“ Rachel, córka Labana, ukradła bałwany ojcu, wzięła ze sobą i ukryła starannie jako skarb najdroższy, od którego nie mogła się oderwać, kiedy z Jakóbem opuszczała Mezopotamią i szła do ziemi Kanaan (I Moj. 31). Taka jest siła domowego obyczaju, a przedewszystkiem przykładu rodzicielskiego. Jak Laban ojciec czcił obok Boga prawdziwego i bałwany, tak i Rachel córka. „Naśladowanie życia i obyczajów ojców, uważa się za rodzaj posłuszeństwa“, mówi Laktancyusz.

Jeżeli do tego wszystkiego dodamy wzgląd, że strona akatolicka może wedle swego przekonania każdéj chwili rozerwać małżeństwo i nowe zawrzeć, i uważa to za dozwolone — to ileż razy w życiu właśnie z téj strony może ona wywrzeć nacisk na stronę katolicką, aby spełniła jéj życzenia pod względem wychowania dzieci i ileż razy zadrasnąć serce w najtkliwszych uczuciach?

3. Prócz tych i tylu niebezpieczeństw jest małżeństwo mieszane i samo w sobie anomalią, nieszczęściem. Małżeństwo chrześciańskie jest obrazem połączenia Chrystusa z Kościołem: Chrystus i Kościół są jednem mistycznem ciałem, które ożywia jeden i ten sam duch, duch Ojca i Syna, duch prawdy, którego owocem jest: miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotliwość, dobroć, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość (Gal. 5, 22, 23). Mąż i żona mają być z idei chrześciańskiéj dwoje w jednem ciele, tj. jednem mistycznem ciałem. W małżeństwie tymczasem mieszanem nie ma jednego ożywiającego i kierującego ducha; jest on podzielony i skłania się w połowie do prawdy i wolności, w połowie zaś do kłamstwa, niewoli. Gdzież tu obraz połączenia Chrystusa z Kościołem, gdzie tu duch jeden, duch prawdy?

Mąż i żona nie są dwoje, ale jednem ciałem, ciałem mistycznem. Ciało strony katolickiéj jest członkiem żywym Chrystusa, połączonym najściśléj z Chrystusem, jako głową i z resztą członkami. Ciało strony akatolickiéj zaś jest martwym członkiem, odciętym od całego ciała Chrystusowego, nie pozostaje w organicznem z niem połączeniu. To umarłe tedy ciało stało się jednem z onem żyjącem ciałem i przez to połączenie przywiązało się zewnętrznie do ciała Chrystusowego, a jednak jest obce duchowi Chrystusa wewnętrznie żyjącemu. Jakie nienaturalne tedy połączenie, jaka plama na mistycznem ciele Chrystusa! Czy to może dobrze wpływać na resztę członków tego ciała?

Z tego punktu widzenia można też mieszane małżeństwa nazwać raczéj rakiem na mistycznem ciele Chrystusa, co je coraz bardziéj toczy, im mniéj się na niego zważa i im mniéj go się wypala. Dla tego chociażby wskutek użycia surowych nieco środków ten i ów członek na tem ciele schorzały, zaród śmierci w sobie noszący, miał zmarnieć, lepiéj że zmarnieje, byle tylko ciało zostało zdrowe. Toć nawet oko kazał Zbawiciel wyrwać i rękę odciąć, jeżeli z niego idzie zgorszenie.

Małżeństwo jest najstarszym związkiem pomiędzy ludźmi, zawiązanym i pobłogosławionym przez Stwórcę samego na początku świata. Było ono od początku samego związkiem najściśléjszym, propter hoc relinquet homo patrem et matrem. Było ono związkiem najważniejszym ze względu na ziemskie, ale szczególniéj i na wieczne życie, postanowionym od Boga na to, aby utrzymać, rozmnażać rodzaj ludzki i prowadzić go do wiecznego zbawienia. Małżeństwo też dla tego było od początku najświętszym związkiem; święty jest ten, kto je ustanowił, święty cel jego, święci ci, których Bóg połączył w pierwszem małżeństwie. Uświęcił je Jezus i wyniósł do godności Sakramentu, a Sakrament to święty i wielki, dla tego z świętością musi on być udzielany, bo sancta sancte tractanda! Ale jakżeż się to dzieje przy małżeństwach mieszanych?

Małżeństwo pomiędzy ochrzconymi jest sacramentum novae legis, i to sacramentum vivorum, którego ministri są zdaniem teologów contrahentes. Strona więc katolicka udziela Sakrament odpadłemu od wspólności Kościoła, który jako taki nie ma ani prawa do przyjęcia téj świętości, ani pragnienia, bo zaprzecza istności Sakramentu. Nadto strona katolicka pozwala, że niepowołany udziela jéj Sakrament, pragnie nawet tego, a więc daje sposobność niepowołanemu, że ręką niepoświęconą ausu temerario dotyka świętości. Dla tego też Kościół na Soborach, w kanonach i brewiach papiezkich występował zawsze przeciw takim związkom. Kutschker przytacza piętnastu Papieży od Grzegorza W., którzy ostro ganili mieszane małżeństwa. Benedykt XIV, który nazwał te związki detestabilia connubia, napisał o nich w liście apostolskim wystósowanym do polskich biskupów: „Neque vero necesse habemus ea omnia in medium proferre, quibus luculenter demonstrari posset antiquitas ejus disciplinae; qua semper Apostolica sedes catholicorum cum haereticis conjugia reprobavit. Sed aliqua duntaxat afferre sat erit, quibus ostendamus, eandem disciplinam ac regulam ad nostra usque tempora constanter servatam, apud Nos et Apostolicam sedem non minus integram vigere et religiose custodiri.“ W innym dekrecie pisze ten sam Papież: sancta mater Ecclesia perpetuo ea damnavit et interdixit. Pap. Pius VIII napisał o nich do biskupów niemieckich: „non parum deformitatis et spiritualis periculi prae se ferunt“; powiedział, że ci, którzy je zawierają wbrew zakazowi Kościoła „non modo canonicas violare sanctiones, sed directe etiam gravissimeque in naturalem ac divinam legem peccare.“

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kwestye teologiczne.

Quandonam impedimentum affinitatis ex copula illicita habendum sit ut publicum, quia famosum?

Titia commercium carnale habuit cum Cajo, et prolem ab eo habet, vult autem matrimonium contrahere cum fratre Caii. In tota vero parochia vel saltem majori parte ipsius fama communis est de isto peccaminoso commercio Titiae cum Cajo, quin de hoc facto notorie vel manifesto constet. Dicendum tamen videtur *famosum*, si vera sit hujus definitio, quam tradit Feije *De imped. et disp. matrim.* n. 86. Revera enim fama habetur in majori parte viciniae orta non quidem ex scientia, sed ex indiciis et praesumptionibus; puta quia Titia apud parentes Caji per notabile tempus habitaverit, vel coram multis sese ut amasiam hujus gesserit. Hinc parocho exoritur dubium, num debeat *Ordinarium* adire, qui pollet facultate dispensandi in impedimento affinititatis in primo gradu ex copula illicita, *modo sit occultum.* An vero, quatenus per ipsam famam *publicum* foret, debeat Romam recurrere pro fori externi dispensatione. Ratio dubitandi est, quia discrepare videtur definitio *famosi*, quam tradunt auctores. Nam juxta nonnullos auctores ad famosum non sufficit publica et communis insinuatio ex sola suspicione orta, sed insuper requiritur eam *a certo auctore* provenire. Itaque in nostro casu, quia fama communis dicit nequi a certo auctore procedere, adesset tantum rumor, qui impedimentum non efficeret publicum.

Quaeritur 1) Qandonam impedimentum affinitatis ex copula illicita habendum sit ut publicum, quia famosum? 2) Quid in nostro casu? An possit Episcopus vi suae facultatis in impedimento tanquam *occulto* dispensare?

Odp. Św. Penitencyarya deleguje Ordynaryuszom w quinquenaliach władzę dyspensowania od powinowactwa ex copula illicita, *dummodo impedimentum sit occultum.* Warunek ten jest tak istotny, że Penitencyarya władzy téj nie udziela, jeśli fakt copulae illicitae jest jawny. To słowo *occultum* należy rozumieć w znaczeniu, jakie mu nadaje Penitencyarya św. i byłoby to nadużywaniem udzielonéj władzy, gdyby chciano temu słowu obszerniejsze nadawać znaczenie, jak to czyni św. Penitencyarya.

W tym względzie stósować się tedy należy do reguły sformułowanéj przez Benedykta XIV. Prawdziwego znaczenia słowa *occultum* nie należy szukać u autorów, chociażby głęboką nauką się zalecających, lecz u pisarzy znających gruntownie praktykę św. Penitencyaryi, którzy wykonując urzędy w tym trybunale, znają jéj formuły i rozumieją jéj reskrypta: „Ut occultum impedimentum dignoscatur, mówi Benedykt XIV (*Instit.* 87 num. 43), parum conferre putamus, si illorum sententiae tantum investigantur qui, nulla experienta praediti Sacrae Poenitentiariae, de hac re temere scripserunt; sed *necessarium* ducimus perscrutare *quid hoc vocabulo occulti impedimenti ab hoc Sacro Tribunali intelligatur. Haec autem cognitio ab illis solum comparari potest qui munus aliquod in ipso Tribunali gesserunt.*" Benedykt XIV przytacza następnie autorów, do których w tego rodzaju kwestyach uciekać się można, jak: Fagnan, Mark Paweł Léon, Thesaurus, Tyburcy Navar, Syrus. Z pomiędzy tych autorów jedyny Fagnan[1]) domaga się, aby, jeśli fakt jakiś mógł być nazwany *famosus*, „fama a certo auctore proveniat." Tyburcy Navar mówi tylko, że św. Penitencyarya nie udziela władzy, gdy występek, przeszkoda, *sint publica aut famosa*, lecz nie objaśnia bliżéj.[2]) Syrus żąda, aby występek nie był znany więcéj jak dwom lub trzem osobom *in Communitate vel Capitulo*, więcéj jak pięciu lub sześciu osobom *in Oppido*, więcéj jak 7 lub 8 *in Civitate* i dodaje: „Sive talis notitia provenerit ex facto ipso, sive ex fama, sive ex certo auctore, et certa scientia."[1]) Nie podziela więc zdania Fagnana; tak samo i Mark Paweł Léon.[2])

Więcéj jeszcze ścisły jest Thesaurus: „Publicum famosum est id de quo existit fama, id est, publica notitia seu opinio communitatis immediatae, in qua sint saltem decem personae, orta indiciis probabilibus... Requiritur ut talis opinio sit fundata, seu orta ex indiciis probabilibus, quae possint facere semiplenam probationem; ut si ab uno teste fide digno et non malevolo, vel ex aliis praesumptionibus illi aequipollentibus...; alias enim non dicitur fama, sed vana vox populi.[3])

Do téj opinii można się stósować:

1) Gdyż ogólnie podzielają ją autorowie, którzy są najlepiéj poinformowani o praktyce św. Penitencyaryi, i jest najbezpieczniejszą.

2) Gdyż zdaje się być najracyonalniejszą. Jeśli Fagnan żąda, *ut fama a certo auctore procedat*, to dla tego *ut fama* distinguatur a mero rumore[4]); jeśli mówi *a certo auctore* a nie *a certis auctoribus*, to dla tego *ut famosum distinguatur* a manifesto[5]). Zdanie Thesaurusa odpowiada obydwom tym ideom: nie zadowalnia on się także próżną pogłoską i nie żąda też, aby fakt był jawny; chce on mieć *fundamentum probabile, indicia probabilia, probatio semiplena*, lecz nie określa tego bliżéj, i każde grave indicium wystarcza mu, aby uznać, że przeszkoda lub występek *est famosum.*

3. Ponieważ opinia Fagnana wystawia spowiednika na różne wątpliwości — bo, czyż zawsze będzie dlań łatwo rozstrzygnąć, *an fama a certo auctore procedat?*

II Odpowiedź na drugie pytanie wskazana jest w powyższym wywodzie. Indult w quinquenaliach udziela władzę tylko na przypadki tajemne; nie ma więc tutaj potrzeby udawać się do biskupa. Czyż ztąd wynika, że prosić trzeba Stolicę św. o dyspensę *pro foro externo?* Nie, jeśli Titia na to się nie zgodzi; wystarcza odnieść się do św. Penitencyaryi i przedłożyć jéj fakt, jak się ma rzeczywiście, a Penitencyarya zaradzi temu.

Czy we wnioskach dyspensowych wspominać należy o zachodzącym inceście? Kwestya ta zajmuje dzisiaj żywo teologów i dyskutowaną bywa w pismach teologicznych. *Corr. Blatt für d. Cler. Oesterr.* odmienne od naszego (vide *Przegląd* nr. 18 z r. b.) wypowiada zapatrywanie. Dla gruntownego wyjaśnienia téj kwestyi podajemy wywód tego pisma:

1. W Dekrecie Kongr. Inkwizycyi z 1 sierpnia 1866 czytamy *(Acta S. Sed.* VIII p. 645): Ceterum regulariter non teneri Missionarios (wątpliwość przedłożył pewien wikary apostolski) interrogare sponsos de hisce rebus; posse tamen, si id necessarium et opportunum judicaverint. Et sq.

Opierając się na tem orzeczeniu uczyli autorowie już przed dekretem z 25 czerwca 1885, że nie wszystkich należy pytać o incest, lecz tych tylko, qui praebent suspicioni locum, i że w tym punkcie caute postępować trzeba. cfr. Zittelli *De dispens. matrim.* p. 79. Mark *Institution. moral. Alphons.* II p. 524 nota. Jeśli więc już przed dekretem z 25 czerwca 1885 przynajmniéj gravis obligatio nie zobowięzywała do stawiania tego pytania, to tem mniéj można dziś ten obowiązek nakładać.

---

[1]) In Cap. *Vestra, de cohab. Clericor. et mulier.* n. 44 et 63.
[2]) *Manductio ad Praxim execut. litter. S. Poenitentiariae,* Introduct. cap. III.

[1]) Dilucidatio Facult. Min. Poenitentiariorum, par. II cap. 4.
[2]) Part. II *De famoso* pag. 185 et seq.
[3]) *De poenis* par. I cap. XXI, Dicendum 2°.
[4]) Loc. cit. num. 44.
[5]) Loco cit. n. 63.

2. Nie mamy obowiązku stawiać pytania, na które nam pytany, jak w obecnym przypadku, żadnéj odpowiedzi dać nie potrzebuje.

3. Pytania zadawane nupturyentom przy egzaminie odbytym w celu pozyskania dyspensy, dotyczą albo okoliczności, od których ważność udzielonéj dyspensy zawisla, albo też mają wydobyć przyczyny do dyspens. Podanie incestu do ważności dyspensy nie jest potrzebne a zatem i pytanie pod tym względem zbyteczne. Jako przyczyna może incest i nadal być podawany.

4. Jeśli z końcowego zdania dekretu, w którem animarum curatores upomnienie otrzymują, aby przed występkiem incestu wstręt we wiernych wpajali, czynią niektórzy wniosek: ergo incest należy podawać tak samo jak dawniéj, — to konkluzya ta nie wydaje się być wcale słuszną. Przeciwko temu występkowi brzydkiemu należy niewątpliwie daleko prędzéj i przy innych okolicznościach skutecznie działać. Przy egzaminie to już za późno i na niewiele się przyda perorowanie księdza. Ztąd nieprawdopodobnem być się wydaje', aby św. Officium chciało w ten sposób oświadczyć, że incest należy tak samo jak dawniéj we wnioskach dyspensowych wspominać.

5. Wreszcie odbyta w lutym we Wiedniu konferencya biskupów oświadczyła, że kwestya co do incestu nie potrzebuje być nadal oblubieńcom stawiana.

Tyle pismo dla kleru austryackiego. Jakkolwiek z teoretyczno-kanonicznego stanowiska dedukcya ta wydaje się być uzasadnioną, to jednak z praktyczno-moralnych i dyscyplinarnych powodów zalecać tylko możemy podawanie okoliczności incestu we wnioskach do Rzymu. Nie można przecież jedną miarą mierzyć czystych i nieczystych, z taką samą łatwością dla jednych i drugich dyspensę wyjednywać, a wreszcie taką samą pokutę i taksę za dyspensę im nakładać.

Wiadomości literackie.

Znany i zasłużony badacz naszéj przeszłości, ks. Ignacy Polkowski, wydał własnym nakładem *Mapę dyecezyi krakowskiéj* w teraźniejszym jéj stanie, po ostatniéj cyrkumskrypcyi jéj granic na mocy dekretu Stolicy Apost. z d. 27 marca 1886 r. Na mapie téj są oznaczone teraźniejsze granice dyecezyi, dekanaty, parafie, kościoły parafialne i filialne, kaplice, klasztory oraz szkoły i wsie do każdéj parafii katol. należące. Co więcéj, przy każdym kościele paraf. położony jest rok erekcyi, o ile go można było wyśledzić, i odpowiedniemi znakami oznaczono, czy kościół murowany czy drewniany. Dla lepszego oryentowania się każdy dekanat innym obwiedziony kolorem. Dodany jest do mapy spis kościołów paraf., o ile się odnoszą do dzisiejszéj dyecezyi krakowskiéj, z r. 1326, podług autentycznego dokumentu, zamieszczonego w *Monumentach* Theinera. Cena egzemplarza mapy ks. Polkowskiego 1 złr. Bodajby każda dyecezya poszczycić się mogła podobną pracą jak powyższa; pożądaną też byłoby rzeczą, abyśmy się raz kiedyś doczekali atlasu kościelnego dawnéj Polski, uwidoczniającego granice dyecezyi podług dawnych podziałów, ich zmiany, rozszerzenie poszczególnych zakonów, stan protestantyzmu w Polsce w różnych czasach, granice także dyecezyi ritus graeci etc. Takie jeograficzne przedstawienie stosunków kościelnych w dawnéj Polsce i w obecnéj, ułatwiłoby niezmiernie naukę historyi Kościoła polskiego, a na takiem nam dotąd zbywa.

Ks. Kwiatkowski, b. pleban z Królestwa Polskiego, od wielu lat na emigracyi w Paryżu przebywający, ogłosił w przekładzie polskim z francuzkiego tłomaczenia ks. Gaveau znakomite dzieło hiszpańskiego Jezuity Józefa Macha: *Skarb kapłana* czyli zbiór głównych rzeczy, jakie kapłan powinien znać, aby uświątobliwić samego siebie i drugich (Kraków 1886 w dwóch dużych tomach). Jest to książka wyborna, która się we Francyi doczekała wielu edycyi. Treść jéj stanowią uwagi ascetyczne, do życia kapłańskiego się odnoszące, przypomnienie bardzo dokładne i obszerne przepisów liturgicznych co do sprawowania Najśw. Ofiary, Sakramentów św. i brewiarza, nakoniec wyborny traktat o pasterstwie dusz, o opowiadaniu słowa Bożego, sposobach podniesienia pobożności wśród parafian itd. O ile tłomaczenie jest dobrem i o ile tłomacz polskie uwzględnił stosunki, nie umiemy powiedzieć, gdyż dzieła nie mieliśmy dotąd w ręku, nazwisko jednak ks. Kwiatkowskiego korzystnie nas dla jego pracy uprzedza.

Ks. dr. Soffner, pleban w Altaschin pod Wrocławiem zajmuje się opracowaniem **historyi reformacyi w Ślązku** *(Geschichte der Reformation in Schlesien)* i wydał już pierwszy poszyt u Aderholza. W 6 rozdziałach na 182 stronnicach przedstawia autor historyą reformacyi w mieście i księstwie wrocławskiem, w księstwach lignickiem, brzegskiem, wołowskiem (Wohlau), opolskiem, raciborskiem, w Górnym Ślązku i ks. Cieszyńskiem; w przeciągu roku ma wyjść drugi poszyt z historyą reformacyi w innych częściach Śląska.

Jezuita O. Dominik Palmieri, znany autor trzechtomowego dzieła *Institutiones philos.* i wielkich traktatów teolog. *de Romano pontifice* (lex 8° 706), *de Deo creante et elevante* (800 p.), *de poenitentia* (494 p.) i *de matrimonio* (428 p.) wydaje obecnie u Albertsa w Gülpen trzy nowe dzieła: 1) *Tractatus de gratia divina actuali* (8° 556 p. *M.* 6,40); 2) *Commentarius in epist. ad Galatas* (8° 261 p. *M.* 3); 3) *De veritate historica libri Judith aliisque ss. Scripturarum locis specimen crit. histor* (8° 170 p. *M.* 2).

O. Aug. Lehmkuhl, autor znakomitego dzieła teologii moralnéj przygotowuje obecnie nowe wydanie — z rzędu jedenaste — *Manuale Sacerdotum* zmarłego Schneidera. Że téj książki nowe wydanie w tak krótkim czasie, po rozprzedaniu bodaj w przeciągu roku 4 tysięcy egzemplarzy dziesiątego wydania okazuje się koniecznem, świadczy o uznaniu ogólnem jéj praktyczności.

Uwagi i Wskazówki Pastoralne.

Małżeństwa mieszane. Jakkolwiek na czele pisma podajemy obszerny artykuł w téj materyi, to jednak udzielamy miejsca nadesłanym nam tym kilku uwagom, że poruszają pewną sprawę, któréj artykuł nasz nie dotyka.

Kuryer poznański, pisze nam korespondent, zwraca uwagę na sprawę małżeństw mieszanych, z których setki dzieci ginie niepowrotnie dla Kościoła katolickiego. I tak w ostatnim roku miało przybyć protestantom poznańskim 166 dzieci ochrzconych w kościołach protestanckich, a pochodzących z małżeństw mieszanych, czyli 15% ogólnéj liczby dzieci protestanckich. Z téj przyczyny sprawy mieszanych małżeństw nie należy spuszczać z oka, pisze ów organ, a chociaż Kościół nasz św. w pewnych warunkach dla dziatek swych jest wyrozumiały i na małżeństwa mieszane w pewnych warunkach pozwala, to zawsze pamiętać trzeba, że równość wiary jest głównym warunkiem szczęścia małżonków.

Niezawodnie zgubną są rzeczą dla Kościoła naszego mieszane małżeństwa, i Kościół św. zawsze tak a nie inaczéj uczył, aby oboje małżonkowie jednę i tę samę wyznawali wiarę. Faktem jednakowoż jest, że za dyspensą papiezką i u nas wiele już mieszanych małżeństw się kojarzy, dopatrzeć się tylko koniecznie trzeba, aby rodzice przyrzeczenia*) swego złożonego przed ślubem względem religii dzieci swych dotrzymali i po katolicku je wy-

*) Jaką przyrzeczenia te mają wartość, okaże w dalszym wywodzie artykuł nasz wstępny na wyrokach sądowych. (Przyp. Red).

chowali. Jeżeli zaś w Poznańskiem tyle dzieci ginie dla Kościoła katol., to poniekąd z następującej także dzieje się przyczyny.

Znaną jest rzeczą, jak każda niewiasta wysoko sobie ceni ceremonią wywodu czyli błogosławieństwo post partum. Zdarza się nieraz, że dziecko jeszcze nieochrzczone, a niewiasta już na błogosławieństwo przybywa. W przypadku gdy matka z mieszanego małżeństwa jest luterką, przybywa także post partum do kościoła św. i dowiaduje się, że dziecko jéj będzie ochrzcone, lecz sama na błogosławienstwo przybyć nie może, gdyż to jest tylko dla katolickich niewiast. Jeżeli podda się temu i dziecko ochrzcić każe w kościele katol., to protestancki pastor nie dopełni względem niéj błogosławieństwa w zborze protest., odsyłając ją tam, gdzie dziecko zostało ochrzconem. W kościele katol. w każdym razie nie może być wywiedzioną, w protestanckim zaś wtedy, gdy dziecko jéj tamże zostanie ochrzconem. Ztąd też to pochodzi, że wiele matek protest. ze względu na ceremonią wywodu udają się ze chrztem dziecka do zboru protest. a następstwem tego posyłanie dziecka do szkoły protest. itd. Rzucam tedy myśl, czyby Kościół, który udziela dyspensy na kojarzenie mieszanych małżeństw, i dzieci z tychże małżeństw pochodzące chrzci uroczyście, nie udzielił także dyspensy, aby i wywodu chociaż mniéj uroczyście i solennie dokonać można względem matki protestanckiéj, aby w ten sposób jéj dziecka do zboru protest. nie zaprowadzać, a tem samem na zawsze go nie tracić?

O Rubryceli. Nadchodzi czas, gdzie niezadługo wyjdzie nowe dyrektoryum officii u nas zwykle rubrycelą zwane. Po wielu latach będzie także wydany Elenchus cleri, w którym pewnie z trudnością zoryentować się będzie można w obec zmian, jakie zaszły. Możeby także dobrą było rzeczą i w dyrektoryum samem niejedną zaprowadzić zmianę, chociażby to i objętość rubryceli nieco powiększyło. I tak:

1. Dla ułatwienia kościelnemu lub organiście, wyłożeniem aparatów kościelnych do Mszy św. się zajmującemu, odczytania koloru Mszy św. w dniu odnośnym, byłoby może lepiéj na marginesie wypisać: a. (lbus), r. (uber), v. (iolaceus), vir. (idus), nig. (er), a w dniu, gdzie i w czarnym kolorze Msza św. odprawić się może, wypisać: a. n., r. n., v. n., vir. n., to znaczy, że oba kolory są dozwolone. Każdy zaś rządzca kościoła z łatwością swego kościelnego o znaczeniu 5 owych głosek objaśni i przez to raz na zawsze wielu niedogodności uniknie. W takim razie osobny egzemplarz dyrektoryum w zakrystyi znajdować się powinien.

2. Większego uwzględnienia wymagałyby ogłoszenia czyli przypominania udzielonych raz na zawsze stałych odpustów. W dyrektoryum naszem np. Purificatio B. M. V. 2 lutego jest Indulg. Sodal. Temper. tak samo i Dom. prox. post Assumpt. B. M. V. Dla czegoż i inne Indulgentiae nie bywają ogłaszane, których wśród roku bywa bardzo wiele. Jeżeli Sodalitas Temper. ma ten przywiléj, toć Sodal. Rosarii, Scapul. niechaj także mają to prawo. Rządzca parafii nie może zawsze o tem pamiętać, a w ten sposób przypomnieć obowiązkiem jest duchownego kalendarza. W czasie, gdzie mało jest duchownych, a lud nie zawsze może pospieszyć „na odpust" do sąsiedniego kościoła, będzie mógł w swoim kościółku także dostąpić odpustu, jeżeli mu się przypomni, że w następujące Święto Matki Boskiéj lub Uroczystość Pana naszego J. Chr., a czasem nawet przez całą Oktawę Święta jest Odpust: dla członków Bractwa Różańca, Szkaplerza zwłaszcza, bo przy szkaplerzu Serca Jez. jeszcze większe są ułatwienia. Lud pouczony korzystać będzie z tego, nie potrzebując dalekiéj odprawiać jedynie dla tego celu pielgrzymki.

3. W każdym Brewiarzu jak i w Missale umieszczone są tak zwane *Festa pro aliquibus locis;* są to officia, które w sąsiednich dyecezyach np. ślązkiéj, kapłani odprawiają. U nas rubrycella niektóre także podaje; na przykład w październiku die 25 Oct. Fest. Raphaelis Arch., wyjęte z owego Dodatku Brewiarza, z którego inne Święta są u nas nieuwzględnione. Ze Świąt Prop. Pol. et Sueciae niektóre Święta bywają stale opuszczane, n. p. Fest. Brunonis 16 Oct., Leopoldi 15 Nov.

4. Uwzględnić by należało także Kolegium św. a więc podać na czele Ojca św. z tytułami, rokiem urodzenia itd., kardynałów z nazwiska, a biskupow świata katol. chociażby z liczby, adresa Penitencyaryi, Dataryi i innych Kongregacyi rzymskich.

5. W Elenchu kleru archidyecezalnego możnaby jeszcze uwzględnić następujące rzeczy: przy nazwisku wsi kościelnéj podać i pocztę, w ogóle patronat, tytuł kościoła, rok fundacyi, ilość i miejsce szkół paraf., tak jak to w każdem innem dyrektoryum się znajduje, chociaż cena jest często jeszcze niższą.

KRONIKA.

Poznań. (Egzamin instytucyjny. — Instytucye kanoniczne. — Ceremonia przyjęcia do nowicyatu ks. Edm. Radziwiłła.)

Dnia 4go b. m. złożyli egzamin pro institutione canonica następujący duchowni prezentowani na beneficya patronatu prywatnego: ks. Bron. Janke, wikar. katedralny, prez. na Gołanice i Jezierzyce; ks. Bron. Rybicki, wikar. w Kórniku, na Kórnik; ks. Piotr Loga na Łysiny; ks. Apolinary Zmura, pleban w Gogolewie, na Chwałków; ks. Stan. Dalbor, pleban w Lewkowie, na Golejewko.

— Dnia 5 bm. otrzymali instytucyą kanoniczną: ks. Ferdynand Degler na Międzyrzecz; ks. Robert Hildebrand z Poznania na Wschowę; ks. Józef Jagodziński, pleban z Wysocka, na Krzywiń; ks. Adam Adamczewski z Lutogniewa na plebanią w Starogrodzie; ks. Hier. Hennig z Rokitna na Sieraków; ks. Sylw. Stojanowski, pleban z Koryt, na Dobrzycę.

— Ks. Dominikowi Laskowskiemu oddano w zarząd kapelanią w Michorzewie.

— W monasterskim *Sonntagsblatt* z dnia 31 z. m. czytamy: „W Święto Matki B. Różańcowéj odbyły się obłóczyny ks. Edmunda ks. Radziwiłła, wstępującego na rok próby do nowicyatu Beurońskiéj kongregacyi Benedyktyńskiéj w opactwie Maredsous. Ceremonia odbyła się w obecności całego zgromadzenia klasztornego na sali kapitulnéj a dokonał jéj Arcyopat z Beuron. Gdy opat w mitrze i z pastorałem zasiadł na tronie, książe aspirant wprowadzony przez mistrza nowicyuszów rzucił się na ziemię i prosił o braterskie przyjęcie do zakonu. Przyjęcie to nastąpiło w zwykłéj formie, poczem opat przemówił do klęczącego przed sobą nowicyusza. Następnie fartuchem białym płóciennym przepasany, z mitrą na głowie, z pastorałem w ręku odbył opat akt umywania nóg, a w czasie téj ceremonii śpiewał chór: Mandatum novum dedi vobis etc. — które to słowa przypominają uroczyste umywanie nóg przy ostatniéj Wieczerzy. Po tym akcie pocałował opat w nogę nowego nowicyusza, a za jego przykładem czynili to wszyscy zakonnicy. Nazajutrz nowicyusza książęcego podczas uroczystego nabożeństwa wśród zwykłych ceremonii na tronie opackim ubrano w szaty nowicyusza, poczem tenże powrócił do chóru, swym towarzyszom w nowicyacie pocałunek udzielił pokoju i w ich szeregu zasiadł. Uroczystość zakończyła się przyjęciem Komunii św."

RZYM. (List Papieża do kard. wikaryusza Parocchi o Różańcu. — Nabożeństwa papiezkie. — Nominacya. — Dzieło zbijające historyą miasta Rzymu — Konsekracya biskupa Kleina.)

Ojciec św. wystósował pod d. 31 z. m. do swego kardynała wikaryusza J. E. Parocchi list o nabożeństwie różańcowem i sposobach ustalenia tego nabożeństwa zwłaszcza w Rzymie, aby się stało bronią skuteczną przeciw nieprzyjaciołom Kościoła. List ten brzmi:

„Po kilkakroć w czasie Naszego pontyfikatu objawiliśmy Nasze szczególniejsze zamiłowanie do nabożeństwa różańcowego i wielką ufność, jaką w niem pokładamy, wśród tak ważnych i wielkich potrzeb Kościoła w chwili obecnéj. Powody tego zamiłowania i ufności obszernie wyłuszczyliśmy w Naszych encyklikach

i te same powody skłaniają Nas do nakazania, aż do dalszego rozporządzenia, odprawiania tego ćwiczenia pobożnego przez miesiąc październik na cześć chwalebnej Panny Różańcowej. Prawdziwą też pociechę sercu Naszemu przynosi fakt, że w wielu krajach nabożeństwo to odżyło i kwitnie, tak publicznie jak prywatnie, i że przynosi ono dla dusz szacowne owoce łaski i zbawienia. — Dla tego nie uważamy, abyśmy za wiele czynili w celu rozszerzania pomiędzy wiernym ludem téj pobożnéj praktyki, którąbyśmy pragnęli widzieć coraz bardziej się krzewiącą, aby się stała nabożeństwem prawdziwie ludowem wszędzie i codziennie. To pragnienie jest w Nas tem żywsze, o ile z każdym dniem czasy są gorsze i Kościołowi nieprzyjaźniejsze i potrzeba nadzwyczajnéj pomocy boskiéj uznana jest ogólnie za konieczną. Zuchwałość sekt, wzmagająca się skutkiem poparcia i faworów, jakich zewsząd doznaje, nie ma już żadnego hamulca i usiłuje wszędzie i w tysiączny sposób znieważać i uciskać Kościół, jedyną potęgę, która im stawia czoło i która zawsze je zwalczała. Dzieło boskie, któremu obietnice założyciela wszelkie dają bezpieczeństwo, jakiem jest Kościół, nie lęka się o siebie; lecz za to duszo wystawione są na nieobliczone niebezpieczeństwa i wielka liczba ginie nędznie. Z uwagi na to chcielibyśmy, aby nieustawały na chwilę w Kościele modły do Boga i wielkiéj Królowéj Różańca, tak skuteczna pomoc chrześcian, któréj potęgę piekło z drzeniem uczuwa. — W tym celu zwracamy się do Ciebie, ks. Kardynale, który zastępujesz Nasze miejsce w rządzeniu Kościołem rzymskim, aby Ci objawić Nasz zamiar, iżby w kościołach i kaplicach publicznych w Rzymie nabożeństwo Różańcowe stawało się coraz ogólniejszem codziennem, nieustannem. Wiele kościołów w naszem mieście poświęconych zostało przez pobożnych Rzymian czci Najśw. Maryi P. i wiemy, że w niektórych z tych kościołów codzienne odmawianie różańca weszło już w zwyczaj. Lecz wolą jest Naszą, aby to pobożne ćwiczenie było także zaprowadzone i odprawiane codzień we wszystkich innych kościołach poświęconych Maryi, w godzinach uznanych za najstósowniejsze i najwygodniejsze dla wiernych. Zgodnie z tą Naszą wolą, zechcij wydać rozporządzenia potrzebne i abyś nie napotkał na trudności w ich wykonaniu, jesteśmy gotowi, jak wiesz, uczynić wszystko, czego będzie potrzeba w tym celu. — Nie bez powodu zresztą rozporządzamy dla Rzymu specyalne modlitwy. Rzym, stolica Namiestnika Chrystusowego, szczególniéj wspierany przez Opatrzność i szczególniejszem zalecający się nabożeństwem dla Najśw. Maryi P., powinien przyświecać przykładem innym miastom w objawach religijnych. Nadto tutaj więcéj niźli gdzieindziéj cierpi Kościół w osobie swego najwyższego Naczelnika, tutaj również więcéj niż gdzieindziéj, że jest centrum katolicyzmu, nieprzyjaciele wytężają swe siły, a szatańska nienawiść sekt wzięła szczególniéj Rzym za cel swych pocisków. Rzym przeto ma więcéj powodów i potrzeb uciekania się pod opiekę potężnéj Panny i zasługiwania sobie na Jéj przyczynę. Nie wątpimy wcale, że pobożność Rzymian poprze Nasze zamiary, mające na celu dobro całego Kościoła i zbawienie Rzymu. W téj słodkiéj nadziei, udzielamy Tobie, ks. Kardynale, całemu duchowieństwu i ludowi rzymskiemu błogosławieństwo apostolskie.

Dan w Watykanie 31 października 1886.

Leon XIII Papież.

— W niedzielę poprzedzającą uroczystość WW. Świętych dwór papiezki był obecny na Mszy św. Papieża i z rąk jego przyjmował Komunią św. W dzień zaś WW. Świętych znaczna liczba katolików różnych krajów doznała tego szczęścia.

— Biletem Sekretaryatu Stanu obdarzył Papież Mgra Ludwika Galimberti (kierownika gazety *Moniteur de Rome*), sekretarza św. Kongregacyi do nadzwyczajnych spraw kościelnych, zaszczytną godnością konsultora Kongregacyi św. Officium.

— Księdzu prof. Grisar w Insbruku, członkowi Towarzystwa Jezusowego, polecił Ojciec św. napisać dzieło zbijające „historyą miasta Rzymu od 5 do 14 stulecia“, napisaną przez protestanta Gregorowiusa.

— Kardynał Melchers, były arcybiskup koloński, udzieliwszy w kościele del Anima biskupowi limburskiemu Kleinowi konsekracyą biskupią, dał na cześć jego obiad, na który zaprosił też posła pruskiego Schlözera.

Niemcy. (Smutne wieści z dyecezyi fuldzkiéj. — Pogłoski o nominacyi koadjutora wrocławskiego.)

Germania podaje za *Düsseld. Volksblatt* z dyecezyi fuldzkiéj bardzo smutną wiadomość, że ksiądz baron v. Schorlemer dla tego prosił i otrzymał zwolnienie ze swego stanowiska jako dyrektor biskupiego seminaryum chłopców we Fuldzie, że nie mógł koncesyi, jakie Biskup pod względem wpływu i nadzoru nad zakładem rzeczonym udzielił władzom państwowym, z zasadami i przekonaniami kapłańskiemi pogodzić. Jakie to są koncesye, pismo to nie mówi. W każdym razie na opłakane zanosi się rzeczy, gdy kapłan w swych przekonaniach uważa za sumienny obowiązek sprzeciwić się swemu Biskupowi. Z tego powodu wyraża *Germania* słuszne życzenie, aby w obec nowych postanowień praw pruskich pomiędzy biskupami pruskimi jakiś jednolity modus vivendi był ułożony, resp. Stolica Apostolska zadecydowała, jak postępować należy, iżby wszelkiego rodzaju wątpliwości raz na zawsze usunięte były. Według późniejszych doniesień sprawa ta weszła na dobrą drogę, gdyż Biskupi porozumiewają się ze sobą piśmiennie co do jednolitego w tym względzie postępowania.

— Od dawna już obiegają pogłoski, które z każdym dniem coraz więcéj przybierają pewności, że biskup z Fuldy, dr. Kopp mianowany będzie koadjutorem cum jure succedendi dla dyecezyi wrocławskiéj, któréj ks. Biskup bodaj przyjdzie do zdrowia takiego, aby samodzielnie mógł dyecezyą zarządzać. Biskup książe wrocławski wniósł podobno sam do Stolicy św. o udzielenie mu koadjutora.

Szwajcarya. († Mgr. Lachat.)

Dnia 29 z. m. umarł w Valerna skutkiem paraliżu apostolski administrator kantonu tessyńskiego, dawny biskup bazylejski Mgr Lachat. Ur. się 1819 r. w Montavon, wyświęcony był na kapłana w 1842 r. Po 20letniem działaniu jako superyor a w końcu jako proboszcz w Delemont w Jura wybrany został przez kapitułę bazylejską na biskupa. W r. 1863 konsekrował go biskup strasburgski Mgr Raess. Już wówczas radykaliści w dyecezyi przeciwko niemu rozpoczęli walkę i aż do końca z fanatyczną nienawiścią tego łagodnego i umiarkowanego księcia Kościoła prześladowali. W r. 1870 skutkiem ruchu starokatolickiego kantony Bern, Soloturn, Aargau, Bazylea i Thurgau złożyły go z urzędu i z pałacu biskupiego wypędziły. Zarządzał następnie dyecezyą z Lucern, które pozostało mu wiernem. Przeszłéj zimy zrzezygnował ze stolicy biskupiéj w Bazylei, aby umożebnić porozumienie się ze Stolicą św. i uregulowanie jakiekolwiek stósunków kościelnych — i mianowany został administratorem w kantonie tessyńskim.

Uprasza się Szanownych Księży, którzy biorąc udział w rekolekcyach poznańskich w miesiącu październiku, przez nieuwagę zabrali bieliznę obcą w miejsce swojéj, aby takową zechcieli przesłać pod adresem Oficyała poznańskiego. W zamian zwróconą im będzie bielizna do nich należąca.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.